Rok XII. Nr. 234 Sosnowiec, Wtorek 24 sierpnia 1937 roku. Cena numeru 10 groszy

Ceny ogłoszeń za wiersz milimetrowy przed 1 złoty w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Redakcji, Ad...ji i Dru... ...nowiec, ...a 1a ...7, ... Kon... P.K.O. ...

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Sączewskiego Nr. 29; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja, 5, tel. 97; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, ul. Legionów tel. 7-19-66.

Kuzyn Krzysztoforskiego z Sosnowca

ZAGŁĘBIANIE, WYSOCY URZĘDNICY SKARBOWI

świadkami w sensacyjnej rozprawie skarbowej

Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał wczoraj bardzo interesującą sprawę, tyczącą pośrednio i Zagłębia, jako że zagłębianie w niej występują.

Swego czasu b. urzędnik skarbowy Antoni Lubowidzki zamieścił w prasie artykuły z bardzo poważnymi zarzutami przeciw dyrektorowi departamentu V Jerzemu Lubowickiemu wiceministrowi skarbu Ferdynandowi Świtalskiemu i obecnym dyrektorom izb skarbowych Arturowi Allardowi,

Michałowi Rzadkiewiczowi Stefanowi Sieradzkiemu, Tadeuszowi Kwasikowi i Tadeuszowi Wojdatowi.

Czterej ostatni albo pochodzą z Zagłębia albo też znani są tutaj ze swej pracy urzędowej

B. urzędnik Antoni Lubowidzki który zasiadł na ławie oskarżonych, w artykułach swoich zarzucił wiceministrowi Ferdynandowi Świtalskiemu, że tuszował nadużycia, dyrektorowi Lubowickiemu szykanowanie gorliwszych urzędników.

dyrektorowi Michałowi Rzadkiewiczowi osłanianie afery aresztowane go za nadużycia b. wicedyrektora departamentu podatków bezpośrednich Pawła Michalskiego przez nie wyciągnięcie konsekwencji przeciw Michalskiemu mimo zebrania obciążających materiałów z których wycięto zresztą najpoważniejsze dokumenty, dyr. Stefanowi Sieradzkiemu, iż jako wicedyrektor biura personalnego zwłóczył z odnalezieniem dochodzeń służbowych przeciw Michalskiemu i posłał sędziemu śledczemu zamiast tego materiału makulaturę.

inspektorowi Alladowi, pozostałym zaś dyrektorom izb skarbowych zarzucił nadużycia władzy.

Antoni Lubowidzki twierdzi, że dyr. Sieradzki i dyr. Rządkiewicz przenosili na prowincję urzędników, którzy oskarżali wicedyrektora Michalskiego i tuszowali przeciw temu ostatniemu dochodzenie.

Dalej dyr. Sieradzki jako zastępca dyr. biura personalnego nadesłał sędziemu Klajnertowi miast żądanych akt dochodzenia służbowego przeciw Michalskiemu akta jednej z firm warszawskich nie mające z tą sprawą nic wspólnego. B. naczelnik urzędu skarbowego w Radomiu Krzysztoforski i b. urzędnik izby skarbowej w Kielcach Kaleta, skazani wyrokami sądowymi za nadużycia są kuzynami Sieradzkiego i korzystali z jego opieki.

Obecny dyrektor izby skarbowej w Łucku Alland, jako inspektor ministerialny, prowadząc dochodzenie przeciwko urzędnikom Hinelowi i Kościelskiej o łapówki zatuszował tę sprawę.

Obecny dyr. izby skarbowej w Kielcach Tadeusz Wojdat nie reagował na skargi na Krzysztoforskiego. Sprawę Krzysztoforskiego tuszował również jakoby dyr. Kwasik.

Zamiast akt Michalskiego

akta firmy Schicht

W toku rozprawy dyr. Michał Rządkiewicz odpiera zarzut, jakoby należał „do paczki Michalskiego". Zarzut ten uważa za absurdalny, gdyż był negatywnie do Michalskiego ustosunkowany. Rozpoczynał dochodzenie, ale był urzędnikiem niższego stopnia w stosunku do Michalskiego, więc z polecenia ministra skarbu przekazał je naczelnikowi wydziału karnego ze swym sprawozdaniem.

Dokonane w toku śledztwa oględziny akt wykazały kolejność dokumentów i nie stwierdzono, by coś z nich wycięto.

Dyr. Stefan Sieradzki zeznaje, że nic go nie łączyło z b. dyrektorem Michalskim i żadnych jego nadużyć nie ukrywał, bo nie prowadził przeciw niemu dochodzenia.

Po objęciu stanowiska wicedyrektora biura personalnego

p. Sieradzki polecił wysłać akta Michalskiego na żądanie sędziego Klajnerta. Przy wysyłaniu pominięto akta dochodzenia prowadzonego przez Rządkiewicza, ale posłano je na ponowne żądanie sędziego.

W aktach dochodzenia prowadzonego przez Rządkiewicza nie ujawniono dowodów, które by mogły stwierdzić, że Stefan Sieradzki ukrywał przestępstwa Michalskiego.

Sędzia śledczy Mieczysław Klajnert, prowadzący śledztwo przeciwko Michalskiemu stwierdził, iż żądał akt od Sieradzkiego, nadesłano mu jednak akta f-y Schicht.

Sędzia Klajnert zadzwonił natychmiast do biura personalnego, otrzymał odpowiedź, że innych akt nie ma, ale będą szukać, co potrwa jednak czas dłuższy.

To oświadczenie zmusiło sędziego Klajnerta do interwencji u ministra Zawadzkiego i nazajutrz akta odesłano.

Wreszcie dyr. Kwasik i dyr. Wojdat wykazują w swych zeznaniach, że nie mieli nic wspólnego z tuszowaniem nadużyć.

Wyrok podamy jutro.

Wojska powstańcze

posuwają się naprzód

SALAMANKA, 23. 8. Na froncie biskajskim wojska powstańcze zajęły dolinę Mena i około 20 wiosek zbliżając się do Celleja i Villanueva.

Na froncie austuryjskim wojska powstańcze posunęły się o 15 km. naprzód, zajmując Sierra Bejenas.

Straszny pożar lasów

NOWY JORK. 23. 8. W parku narodowym Shoshone w stanie Wyoming położonym w dzikiej, górzystej okolicy, wybuchł wskutek upałów olbrzymi pożar lasów.

Ogień posuwa się niepowstrzymanie naprzód, frontem szerokości kilku kilometrów, niszcząc wiekowy drzewostan.

Tysiące dzikich zwierząt ucieka przed szalejącym żywiołem, tysiące ginie w płomieniach. Płomienie ogarnęły rezerwat niedźwiedzi, które spłonęły żywcem.

W niektórych miejscach pożar doszedł na wysokość ponad 2000 metrów, powodując śmierć wielu zwierząt wysokogórskich. Całe masy oszalałego ze strachu ptactwa giną w płomieniach, bądź uduszone chmurami dymu.

Na ratunek wysłano kolumny robotników, którzy budowali w parku narodowym drogę górską.

Jedna z tych kolumn wskutek nagłego odwrócenia się wichru, została otoczona przez płomienie. Robotnicy, chcąc ujść niechybnej śmierci, wskakiwali do wielkich rozpadlin skalnych, łamiąc sobie ręce i nogi.

W płomieniach zginęło straszliwą śmiercią 8 robotników, 42 ciężej i lżej poparzonych zdołano uratować.

Pierwszy dzień procesu

przeciwko wspólnikom Parylewiczowej

KRAKÓW, 23. 8. Rozprawa przeciwko Hindzie Fleischerowej i towarzyszom wywołała w Krakowie ogromne zainteresowanie. W kawiarniach, a nawet na ulicach o niczym innym się nie mówi. A jednak ilość publiczności tak przecież łaknącej sensacji, na sali jest znikoma. Dosłownie jedenaście osób, z czego większość stanowią krewni oskarżonych. Powód tego osobliwego faktu tkwi w ograniczonym wydawaniu biletów wstępu na rozprawę.

Krótko po godz. 9.30 sąd otwiera rozprawę. Z miejsca mamy sensację; dwuch oskarżonych nie stawiło się na rozprawę, mianowicie Samuel Szefler nadesłał list z Palestyny, gdzie obecnie przebywa, donosząc, że jest chory i stawić się nie może. Także Maria Łapińska przedłożyła świadectwo lekarskie choroby.

Sąd na wniosek prokuratora postanowił wyłączyć te dwie sprawy. Po krótkiej przerwie przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia. W pewnym momencie sąd zauważył, że na sali nie obecny jest oskarżony Leiba Isler. — Adwokat Axer wyjaśnia, iż wyszedł on w czasie przerwy, gdyż zrobiło mu się słabo. Sąd przerywa rozprawę aż do jego powrotu, a gdy Isler zjawia się na sali, udziela mu ostrej nagany.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, którego obszerne omówienie podajemy na stronie 2-ej sąd przystępuje do przesłuchania Hindy Fleischerowej.

ZEZNANIA FLEISCHEROWEJ

Oskarżona Hinda vel Helena Fleischerowa, 40-letnia dość przystojna żydówka, ubrana jest w czarną, zapiętą pod szyją suknię. Mówi głosem tak cichym, że trudno ją niekiedy zrozumieć, ale, gdy zdenerwują ją wnikliwe pytania sądu, wtedy podnosi głos aż nadto jazgotliwie.

Warto podkreślić, że o Parylewiczowej nie odzywa się inaczej jak per „pani prezesowa". Raz tylko wymknęło jej się słowo „Wanda" ale zaraz się poprawiła.

Fleischerowa przyznaje, że zajmowała się rzeczami, którymi — jak mówi — „nie powinna się zajmować".— Jednakże do żadnego związku nie należała.

Fleischerowa podkreśla z naciskiem, że sprawami Parylewiczowej zajmowała się początkowo bezinteresownie tylko dlatego, że Parylewiczowa prosiła ją o to. Później Parylewiczowa przyrzekła jej w zamian za pośrednictwo koncesję na rozlewnię spirytusu.

Przed zakończeniem dzisiejszej rozprawy, sąd starał się wyjaśnić dlaczego niektóre listy do Parylewiczowej były przesyłane pod adresem męża Fleischerowej.

Fleischerowa tłumaczy to faktem, że w tym samym domu, gdzie mieszkają Fleischerowie, mieszkała niejaka Helena Parylewiczowa i listy doręczano jej przez pomyłkę. Na tym rozprawę odroczono do dnia następnego.

Szanghaj w kłębach dymu

Lądowanie znacznych posiłków japońskich

TOKIO. 23. 8. Agencja Domei donosi z Szanghaju, że sytuacja uległa zasadniczej zmianie skutkiem wylądowania dziś rano znacznych posiłków japońskich.

Wylądowanie to odbywało się pod gwałtownym ogniem artylerii chińskiej.

Od dnia rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich zostało w Szanghaju zniszczonych przeszło 20.000 budynków, wśród nich wiele japońskich fabryk włókienniczych.

W ostatnich dniach ilość pożarów zmalała, lecz całe miasto spowite jest w gęsty kłęby dymu.

Wczoraj o g. 21 wojska chińskie przystąpiły do generalnej ofensywy na froncie północnym. Wszystkie ataki zostały z wielkimi dla Chińczyków stratami odparte.

Marsz Rydz-Śmigły i gen. Gamelin

spotkają się w Rumunii

WARSZAWA, 23. 8. W czasie swego pobytu w Polsce król Karol rumuński zaprosił marszałka Śmigłego Rydza na manewry armii rumuńskiej. W czasie zaś wizyty w Paryżu zaprosił na te manewry również generała Gamelin.

Obecnie dowiadujemy się, że marszałek Śmigły Rydz i gen. Gamelin będą w Rumunii równocześnie. Spotkanie to da możność poruszenia spraw łączących Polskę i Francję.

Z dziejów łapownictwa, przywłaszczeń i „stosunków"

Wspólnicy Parylewiczowej przed sądem

Wczoraj rozpoczął się proces H. Fleischerowej i tow.

Wczoraj rozpoczął się w Krakowie proces Hindy Fleischerowej i jej wspólników, zamieszanych w sprawę afery Parylewiczowej, żony prezesa krakowskiego sądu apelacyjnego.

W obecnym stanie proces obejmuje cztery osoby z Hindą Fleischerową z Tarnowa na czele, którym prokuratura zarzuca, iż

tworzyli związek mający na celu wyjednywanie za pieniądze stanowisk w sądownictwie i innych urzędach.

Pięciu innym osobom dowiedziono przekupywanie Parylewiczowej względnie Fleischerowej.

Parylewiczowa pojawiła się na gruncie krakowskim w 1932 r. Przybyła z Tarnowa wraz z mężem, który objął stanowisko prezesa sądu apelacyjnego.

Parylewiczowa rozszerzyła jeszcze swe stosunki jako żona prezesa sądu apelacyjnego, stykając się z przedstawicielami władz państwowych oraz samorządowych i nawiązując kontakt towarzyski z wyższymi urzędnikami Ministerstwa Sprawiedliwości.

Starała się przy tym odegrać czynną, przodującą rolę w pracy społecznej i życiu towarzyskim Krakowa, zagarniając w swe ręce kierownictwo w wielu organizacjach społecznych i filantropijnych.

Interwencje u władz sądowych

Pierwsze wersje, iż wpływowa i ciesząca się powszechnym zaufaniem Parylewiczowa posiada kilkadziesiąt tysięcy złotych długu, których nie spłaca, ofiarowując w zamian swym wierzycielom usługi oraz protekcje i co więcej za wynagrodzeniem pieniężnem podejmuje się interwencji w sądach, były przyjęte z niedowierzaniem.

Pierwszą konkretną wiadomość otrzymał w marcu 1936 r. prokurator sądu okręgowego w Tarnowie od wiceprokuratora Patrońskiego.

W sprawie karnej Chaima i Samuela Braunów, skazanych po 2 lata więzienia i po cztery tysiące grzywny, Parylewiczowa nadesłała w przeddzień rozprawy apelacyjnej sędziemu Romanowi Łuckiemu list z prośbą o przychylne ustosunkowanie się do oskarżonych. Sędzia Łucki przekazał list prokuratorowi, potraktował go jako mistyfikację.

Ale po pewnym czasie inny sędzia p. Władysław Kuśnierz donosi prokuratorowi że otrzymał list interwencyjny od Parylewiczowej w przeddzień jakiejś rozprawy.

Wówczas prokurator sądu apelacyjnego postanowił wszcząć śledztwo, które dało rewelacyjne materiały.

Trafiono na nazwisko Hindy vel Heleny Fleischerowej, która napędzała Parylewiczowej „klientów".

Przywłaszczanie pieniędzy społecznych

U Fleischerowej przeprowadzono rewizję. Znaleziono całe archiwum prowadzonej między nią a Parylewiczową oraz zainteresowanymi osobami korespondencji, demaskującej uprawiane systematycznie przestępstwa.

Od lat Wanda Parylewiczowa, na pozór osoba w pracach swych społecznych bezinteresowna i materialnie zdawało się niezależna, uskarżała się na brak gotówki, którą też starała się zdobywać nie przebierając w środkach.

— Rozpalone żelazo wzięłabym do ręki, ażeby wydostać grosz z pod niego — sama mówi o swym postępowaniu w toku śledztwa.

Okazje do zdobycia pieniędzy drogą nielegalną wzrastają w miarę znaczenia Parylewiczowej, jako żony wyższego urzędnika państwowego i w miarę obejmowania kierowniczych funkcji w organizacjach społecznych.

Jako kuratorka w zrzeszeniu wojewódzkim Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Krakowie przywłaszczyła sobie sumę 14.000 zł. przy pomocy fałszywych pokwitowań.

Mając do dyspozycji fundusze „Rodziny Urzędniczej" sprzeniewierzyła 1.000 zł.

Owe szkody materialne w toku śledztwa pokrył prezes Parylewicz.

Na prawo i lewo prezesowa zaciąga długi, których nie płaci, a wobec wierzycieli podkreśla swe szerokie stosunki i wpływy, zaofiarowując swoje usługi.

W 1933 r. w życie Parylewiczowej wchodzi Hinda Fleischerowa.

Prezesowa zna ją z czasów tarnowskich, jako właścicielkę sklepu galanteryjnego i była jej winna kilkadziesiąt złotych. Upominając się o dług Fleischerowa przyjeżdża do Krakowa i jak inni wierzyciele spotyka się z zaofiarowaniem przez Parylewiczową swoich usług interwencyjnych.

Wygrawanie stosunków towarzyskich

Hinda Fleischerowa od razu zorientowała się w korzyściach jakie może osiągnąć i pochwyciła w lot propozycje, upatrując w niej okazje do czerpania zysków z pośrednictwa interwencyjnego.

Śledztwo musiało rozwiązać niepokojące zagadnienie, czy Parylewiczowa pozostawała na usługach lub działała w porozumieniu z decydującymi w ich sprawach interwencyjnych czynnikami urzędowymi, a w szczególności z urzędnikami ministerstwa sprawiedliwości oraz prezesem Parylewiczem.

Podstawę do takich przypuszczeń dawały zapewnienia, składane przez Parylewiczową i Flescherową wobec zainteresowanych osób. W świetle wyników śledztwa zapewnienia te nie znalazły potwierdzenia. Nie stwierdzono, by obie kobiety pozostawały w porozumieniu z jakimkolwiek czynnikami urzędowymi.

Cała działalność intrewencyjna Parylewiczowej polegała na wyzyskiwaniu bądź swych znajomości i stosunków towarzyskich z wpływowymi ludźmi, którzy mogli w jej sprawach decydować, bądź też na wyzyskaniu swego stanowiska żony prezesa sądu apelacyjnego w odniesieniu do sędziów od jej męża zależnych służbowo.

Nawet do sądu najwyższego

Charakterystyczna jest historia interwencji w procesie, wytoczonym przez kupca Saula Fastena przeciw Grünspanom.

Fasten wygrał. Sprawa przeszła do sądu apelacyjnego w Krakowie. Pozwani zwrócili się o interwencję do Parylewiczowej, a po pewnym czasie uczynił to również i powód.

Parylewiczowa uważała, że związana już jest z pierwszym klientem" i zwróciła się przed terminem rozprawy do sędziego Matuńskiego, prosząc go o przychylne rozpoznanie sporu dla pozwanych.

Sąd mimo to skargę apelacyjną pozwanych oddalił.

Gdy sprawa przeszła do sądu najwyższego, Flescherowa podejmuje się interwencji na własną rękę na rzecz Fastena, bierze od niego pieniądze i jedzie do Warszawy. Cała jej działalność sprowadziła się tylko do wysłuchania wyroku, który był dla Fastena korzystny i zadepeszowaniu mu o tym.

Klient wyrzucony za drzwi

Gdy już raz dzięki trafowi Fleischerowa zdobyła łatwo pieniądze, przyjmuje propozycje interwencji przed sądem najwyższym w sprawie Izydora Gleichera. Posłała do sędziego Dobruckiego znanego mu z czasów pobytu na prowincji Salomona Sobła.

Sędzia Dobrucki wyrzucił Sobla za drzwi

Po uchyleniu wyroku przez sąd najwyższy, sprawa wróciła do sądu okręgowego w Tarnowie, a wóczas już Fleischerowa zwróciła się do Parylewiczowej, by wyjednała „przyspieszenie sprawy", u prezesa sądu w Tarnowie Syrowego. Parylewiczowa dostała za to „pożyczkę" 800 zł.

Prezes Syrowy określa interwencje Parylewiczowej jako

próbę wywarcia nacisku na swobodną decyzję sędziowską,

uważając, że prośba o przyspieszenie sprawy była tylko pozorem i pustym frazesem.

Interwencje u sędziów

Interwencje swoje Parylewiczowa starała się zawsze czymś upozorować. Pisząc do sędziego Romana Łuckiego o przychylne rozpatrzenie sprawy niejakich Braunów (list ten dostarczyła sędziemu Fleischerowa,) nadmienia, że

interweniuje z życzliwości dla Braunów, którzy byli jej dostawcami i reprezentują bardzo solidną firmę.

Solidną firę nie kosztowało to zresztą zbyt wiele — dwa płaszcze damskie wartości 500 zł.

Sędzia Łucki przekazał list prokuraturze i wyłączyć się ze sprawy.

W innym wypadku Parylewiczowa interweniując w sprawie aplikanta Nachima Kanta o nominację podaje w liście do prezesa Bojdeckiego niezgodnie z prawdą, że

żona Nurhima Kanta jest jej najbliższa współpracownica na polu pracy społecznej („pożyczki" 1000 złotych).

Jeszcze ciekawszy jest list interwencyjny do sędziego Machalskiego w sprawie Lejby Islera, którego skarżył hr. Tarnowski. W liście tym Parylewiczowa twierdzi, że Lejb Isler jest uczciwą jednostką w przeciwstawieniu do powoda hr. Tarnowskiego, który rzekomo wielu ludzi swym postępowaniem naraził na straty. Dodaje, że

o interwencje na rzecz Islera zwróciła się do niej żona wysokiego urzędnika w Warszawie.

Sędzia Machalski rozstrzygnął sprawę na korzyść hr. Tarnowskiego, niemniej jednak Parylewiczowa zaciągnęła przed tym u Islera pożyczkę wekslową w kwocie 500 zł.

Za pośrednictwem Fleischerowej trafia do Parylewiczowej Jan Kański, b. dyrektor państwowej instytucji bankowej, skazany za nadużycia na 3 lata więzienia i

zabiega o odroczenie kary, a następnie ułaskawienie.

Parylewiczowa zażądała od Kańskiego przez Fleischerową 50 zł „pożyczki" i znów w liście do sędziego Chechlińskiego w ministerstwie sprawiedliwości powołuje się na rzekome życzenia swej matki staruszki.

Sfałszowany podpis matki

Ministerstwo załatwia prośbę Kańskiego nieprzychylnie, a wówczas Kański zwraca się do Parylewiczowej z propozycją, aby istotnie starała się nakłonić swą matkę p. Marię Pieracką do interweniowania na jego rzecz u prezesa rady ministrów. Parylewiczowa przyrzekła i

wręcza mu następnie pochodzący rzekomo z ręki p. Marii Pierackiej list do generała Składkowskiego.

List ów posłał Kański do Warszawy.

W toku śledztwa okazało się, co zresztą Parylewiczowa przyznała, że list sfałszowała, podrabiając podpis swojej matki.

Biuro prezydialne prezesa rady ministrów przekazało list bez wszelkich uwag ministerstwu sprawiedliwości.

Ława oskarżonych

Adw. Schäftler i Schneid znajdują się na liście oskarżonych, która przedstawia się jak następuje:

Hilda vel Helena Fleischerowa, Izydor Fleischer, Estera Farberowa, Józef Hochman, Józef Hollünder, Samuel Schäfeler, Arnold Scheid, Lejb Isler i Maria Łapińska.

Z KRAJU

Wielka afera futrzana

W WARSZAWIE.

Władze śledcze prowadzą dochodzenia w sensacyjnej aferze w branży futrzanej.

Przed kilku miesiącami wynajęty został w śródmieściu obszerny lokal, gdzie miał być otwarty magazyn futer. Na czele nowej firmy stanęli pracownik jednego z potentata hurtowni futrzarskich i syn potentata futrzarskiego p. S. i K.

Nie czekając na wyremontowanie lokalu magazynu, sprytni spólnicy rozpoczęli interesy narazie od przyjmowanai futer na przechowanie.

Zebrawszy wielką kolekcję cennych futer, wspólnicy zaczęli je kolejno zastawiać w lombardach, a uzyskane w ten sposób pieniądze przepuszczali na hulankach.

Gdy zabrakło futer klientowskich aferzyści zastawiali kwity lombardowe i dalej bawili się wesoło i beztrosko.

Wśród poszkodowanych znajduje się żona jednego z ambasadorów p. M.. ktorej oszuści sprzeniewierzyli futro wartości 80000 zł..

Sensacyjna ta afera zatacza bardzo szerokie kręgi. Nazwiska aferzystów trzymane są w tajemnicy.

Manja literacka

WŚRÓD PRZESTĘPCÓW.

Rozgłos jaki uzyskał b. przestępca kryminalny, a obecnie autor szeregu wspomnień i sensacyjnych powieści, Urke Nachalnik, „sława", którą zdobył sobie „Kochankiem wielkiej niedźwiedzicy" b. więzień Świętokrzyski, Sergiusz Piasecki, dały wielu więźniom przykład pisarski. nie koniecznie obiecujący.

Więźniowie ci, będąc przekonani, że płody ich pióra przyczynią się do przyspieszenia uwolnień, wolne chwile wykorzystują na pisanie.

Władze więzienne, które muszą dostarczać papieru i ołówków. a następnie ocenzurować rękopisy, zawalone są zapisywanymi foljałami, przeważnie bez najmniejszej wartości, nie to że literackiej, ale nawet pamiętnikarskiej.

W ten sposób sława literacka Piaseckiego. pobudza innych więźnów do pisania ku utrapieniu władz więziennych.

Niepoczytalny wybryk

ZNISZCZYLI 158 MŁODYCH DRZEWEK

Ubiegłej nocy niewyśledzeni dotychczas sprawcy zniszczyli w alei Żwirki i Wigury, prowadzącej od szosy Gdynia — Reda do lotniska w Rumii — Zagórzu, 158 młodych lip. Lipy te zostały zasadzone przed dwoma laty wdłuż obu stron alei i liczyły po 10 lat.

Wandale pościnali korony lip i pozostawili je w rowach przydrożnych. Widocznie chodziło tu o jakąś dziką, zupełnie niezrozumiałą zemstę, gdyż o żadnych korzyściach materialnych nie mogło być mowy.

Policja postawiła na nogi cały aparat śledczy, który wraz z psem policyjnym zajął się energicznie tropieniem zdziczałych wandalów.

Posiadająca szerokie znajomości

Doniosłe zarządzenie

W SPRAWIE PRZEPROWADZANIA LICYTACYJ.

Ministerstwo sprawiedliwości wydało niezmiernie doniosły okólnik, kładący kres licytacjom, spowodowanym dochodzeniem grzywien, kar pieniężnych, kosztów sądowych itp.

W wielu wypadkach na licytacje wystawione są za stosunkowo nieznaczne należności domy i majątki wiejskie. Min. sprawiedliwości zwróciło uwagę organów sądowych, że prowadzenie egzekucji w nieruchomości powinno się odbywać ze szczególną ogólnością o ile chodzi o nieruchomości wiejskie. Egzekucja w tych wypadkach prowadzi zazwyczaj po pozbawieniu dłużnika jedynego warsztatu pracy, a co zatem idzie do całkowitej jego ruiny. Z tych też względów przed wystawieniem nieruchomości do licytacji zbadać należy możność ściągnięcia kar sądowych, grzywien z majątku nieruchomego, a przy należnościach poniżej 100 zł. egzekucja na nieruchomości dopuszczona będzie tylko w wyjątkowych wypadkach.

Rozgoryczenie wśród kolejarzy

Pogorszenie warunków pracy

Na poważny zatarg zanosi się wśród pracowników kolejowych zatrudnionych w warszawskiej dyrekcji kolejowej, zwłaszcza zaś w jej wszystkich parowozowniach. Zatarg ten i ferment jest następstwem zmiany w zaszeregowaniu (zw. stałodziennych pracowników, których dyrekcja przeniosła do innej grupy zarobkowej, opłacanej według niższych stawek.

W rezultacie zmiana zaszeregowania okazała się równoznaczna z obniżką, wywołując wśród licznych rzesz pracowników kolejowych wzburzenie i rozgoryczenie.

Doszło nawet ostatnio do demonstracji: wstrzymania się od pracy na przeciąg godziny, dla zaprotestowania przeciw obniżce płac.

Pracownicy stałodzienni, opłacani są według ryczałtów dziennych na podstawie tabel wynagrodzeń. Podzieleni są oni na dwie grupy A i B przy czym pracownicy grupy B pracują w turnusie a więc bez względu na dzień pory doby itd.

Ponadto wynagrodzenie obliczone według tej tabeli jest nieco niższe. Nie zrozumiały ten podział był już od dawna powodem licznych interwencyj pracowników kolejowych, którzy przez swe organizacje zawodowe domagali się jednolitego zaszeregowania pracowników stałodziennych.

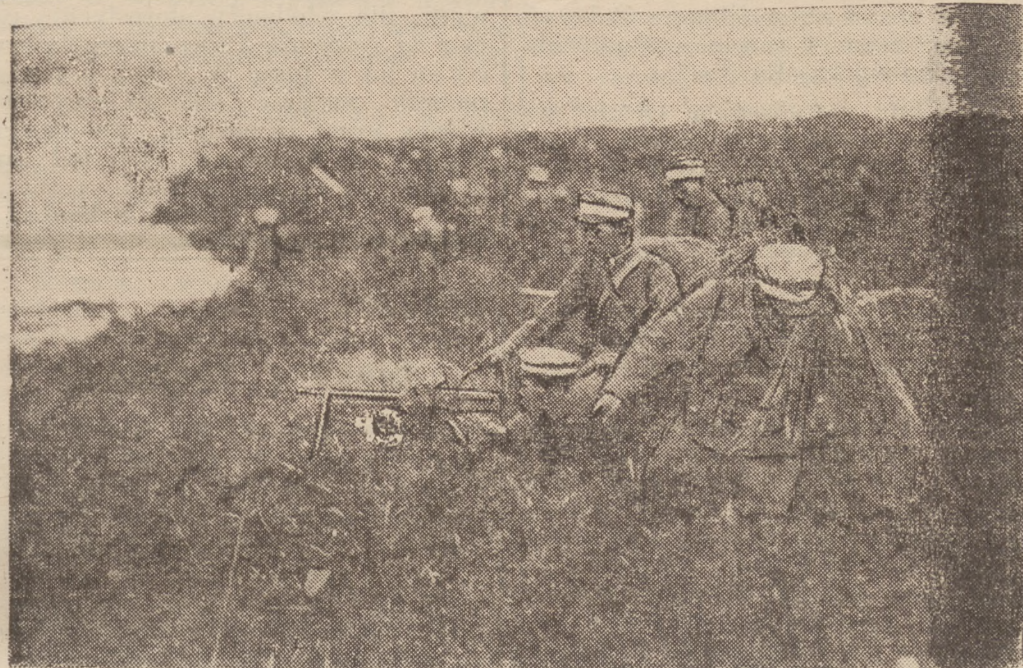
Interwencje nie na wiele się przydały: ostatnio bowiem dyrekcja warszawska K. P. zarządziła by *wszystkich pracowników parowozowni „zatrudnionych przy bieżącej naprawie parowozów „a do tychczas wynagradzanych wg. tabeli A opacać według tabeli B.*

Wśród pracowników kolejowych zapanowało rozgoryczenie.

Wysłana delegacja do Ministerstwa Komunikacji wskazała, że przy stale wzrastającej drożyźnie i nieuregulowaniu szeregu żywotnych spraw pracowników kolejowych

obniżka i pogorszenie warunków pracy zagraża spokojowi pracy w w służbie parowozowej.

W wyniku interwencji odpowiedzia no kolejarzom ze dyrekcja warszawska wezwana będzie do usprawiedliwienia swego zarządzenia całość zaś sprawy przedstawiona zostanie do decyzji ministrowi komunikacji.



Reprodukowane przez nas zdjęcie przedstawia placówkę żołnierzy japońskich przy karabinie maszynowym niedaleko Szanghaju.

Z NOTATNIKA

Odznaczenie Bispinga

Ostatnio sypią się coraz częściej odznaczenia.

Nie tylko w dniu świąt narodowych, ale z wyjściem każdego „Monitora". Jednego razu dekoruje się ludzi ze Wschodu, drugiego znów z Zachodu, ale w każdym razie ciągle się kogoś dekoruje.

W ostatniej liście „wschodniej" na czele litanii zasłużonych znajduje się nazwisko Jan Kamila Bispinga z Massalan pod Grodnem.

Ordynat pan amil Bisping to człowiek „nad którym zawisła niezbadana i ponura tajemnica.

Przed samą wojną został on oskarżony o zamordowanie księcia Władysława Druckiego — Lubeckiego w Teresinie.

Poszlaki przemawiały przeciwko niemu. To też przez kilkanaście lat po różnych instancjach przed różnymi sądami wlokła się ta tragiczna sprawa, aż w piętnaście lat po tajemniczej zbrodni w roku 1928 sąd uniewinnił Bispinga z braku dowodów winy.

Nie mniej tajemniczy splot wypadków dzielił opinię publiczną na dwa obozy na tych którzy w ordynacie Bispinga widzieli mordercę ks. Druckiego — Lubeckiego i na tych, którzy uważali go za ofiarę tragicznego nieporozumienia.

Obecnie odznaczenie Bispinga jest niejako ostatecznym zniwelowaniem tragicznego cienia, który towarzyszył mu przez przeszło dwadzieścia lat.

Witos

Podobno Witosowi znudziło się jego wygnanie i zdecydował powrócić do Polski bez względu na to, jakie konsekwencje pociągnie za sobą jego powrót.

Pogłoski o tym krążą od kilku dni a Stronnictwo Ludowe bynajmniej pogłosek tych nie dementuje.

Prawne konsekwencje powrotu Witosa są jasne. Będzie on zamknięty i znajdzie się za kratami. Ale nie chodzi o konsekwencje moralne i polityczne.

Powrót Witosa to nie jest wcale powrót zwykłego przestępcy politycznego Rząd będzie miał istotnie wiele kłopotu z rozwiązaniem sytuacji, którą wytworzyć może jego nagłe zjawienie się w Polsce.

„Niebezpieczna" nowela Sienkiewicza

Walka kulturalna Niemców z polskością

W biurach polskich organizacyj w Niemczech — a więc w Związku Polaków w Berlinie, na Śląsku Opolskim, Pograniczu, we Wschodnich Prusach — przeprowadziły ostatnio niemieckie władze policyjne mnóstwo rewizyj. Jaki mały cel, jaki był powód — nie będziemy w tej chwili dociekali, gdyż radzibyśmy skierować wzrok na jeden tylko przejaw w związku z tymi ostatnimi zarządzeniami władz niemieckich.

Oto prócz rewizyj w biurach polskich organizacyj przeprowadzono kontrolę polskich bibliotek. Zawartość tych bibliotek poddano dokładnemu zbadaniu, czego wynikiem było zabranie szeregu dzieł, uznanych widocznie przez władze niemieckie za „niebezpieczne" dla czytelnika polskiego, dla Polaka mieszkającego w Rzeszy.

Ze zdumieniem przyglądamy się liście tych „zabranych", a więc dla Polaka czy Polki w Opolskim na Warmii czy w Berlinie uniedostępnionych książek.

Figuruje na tej liście życiorys Józefa Piłsudskiego, napisany przez Wacława Sieroszewskiego... Znajduje się monografia prof. Adama Skałkowskiego o księciu Józefie Poniatowskim... Jest owiana romantyzmem książeczka Lucjana Rydla, popularne przedstawiające dzieje Polski... Jest ściśle naukowa rozprawa prof. Feliksa Konecznego o historii Śląska... Jest jedno z arcydzieł nowelistyki polskiej Henryka Sienkiewicza „Za chlebem"...

„Unieszkodliwione" zostały za tym nie płody publicystyki aktualnej, agitacyjnej, polemicznej, nie broszury czy książki „bojowe", mające posmak propagandy, dotyczącej obecnych stosunków i poruszającej zagadnienia, mogące budzić jakieś konflikty lub zadrażnienia

„Zabrane" zostały dzieła **o wysokim poziomie bądź artystycznym bądź naukowym, książki wybitnych** pisarzy — i to książki **mówiące** przeważnie o sprawach **dawnych**, o rzeczach należących już **do historii** Śmierć Józefa Poniatowskiego w nurtach Elstery **stanowi epizod** wielkiej epopei **napoleońskiej**, od której przegradza nas **przeszło** stulecie.

Więc ze zdumieniem **spoglądamy** na te zarządzenia **gorliwców** policyjnych, trafiające **kułą** w płot i „unieszkodliwiające" **twory** ducha polskiego, stojące **na wysokim** poziomie kultury i **artyzmu, a** nie mające nic wspólnego **z aktualnością** dnia, z jakąś złośliwą **czy** podważającą stosunki polsko niemieckie propagandą.

Jednak na wyrażeniu tego zdumienia nie wolno się ograniczać

Trzeba głośno i wyraźnie powiedzieć, jakie wnioski nasuwają się na widok takich zarządzeń.

Wnioski oczywiście, równieź obracające się nie w sferze politycznej, a kulturalnej.

Zapewnienie twórcy Trzeciej Rzeszy, że obcą mu jest tendencja wynaradawiania kogokolwiek w Niemczech, że stoi na stanowisku samoistności narodowej polskiej mniejszości — stwarza pewien stan faktyczny i daje pewne konsekwencje zwłaszcza w dziedzinie spraw oświatowych, w dziedzinie językowej i kulturalnej.

Wyrugowanie natomiast z polskich bibliotek takich książek, jakie powyżej zacytowaliśmy, platformę tę narusza. To chyba nie ulega wątpliwości.

Jest to tym bardziej znamienne, że

my przecież nigdy żadnej walki z kulturą duchową Niemiec i jej odblaskiem w dziełach sztuki i nauki nie prowadziliśmy.

Wyobraźmy sobie coby w Niemczech powiedziano, a zwłaszcza co by pisano, gdybyśmy z biblioteki niemieckiej szkoły w Łodzi czy Katowicach, z księgozbioru niemieckiej organizacji w Pszczynie czy Grudziądzu policyjnym zarządzeniem

„zabrali" nie jakieś ulotki polityczno - propagandowe lub broszurki partyjne, lecz dzieła analogiczne do biorafii Poniatowskiego i Piłsudskiego, więc książki o Fryderyku Wielkim i Adolfie Hitlerze.

Z pewnością okrzyczonoby nas w Niemczech jako „barbarzyńców", wrogów kultury. Świat cały odbrzmiewałby krzykiem...

My nie krzyczymy i nie pomstujemy. Ani szat nie rozdzieramy. My żądamy — właśnie w imię kultury, właśnie z głębi przekonania o własnej racji — poszanowania dla naszych dóbr kulturalnych.

Żądamy, aby każdy Polak, gdziekolwiekby żył, czerpać mógł swobodnie ze skarbnicy rodzimej kultury, by się nia krzepił i by go policyjnymi zarządzeniami jej nie pozbawiano pod żadnym pozorem i żadnym warunkiem.

I w Trzeciej Rzeszy i za Olzą i wszędzie gdziekolwiek poza Macierzą żyje ośmiomilionowa rzesza Polaków.

Z letnich wywczasów

Wypoczynek, zdrowie i ukochanie morza

W nadmorskim obozie Elemki

(Korespondencja własna „Expresu Zagłębia“)

Mieroszyno k. Rozewia, w sierpniu.

U stóp najsilniejszej nad Bałtykiem latarni morskiej w Rozewiu, owianej legendą „Wiatru od Morza“, miedzy jednym z najpiękniejszych zakątków polskiego wybrzeża, Jastrzębia Górą, a Wielką Wsią-Hallerowem na odwiecznym szlaku kaszubskiego Smętka, rozbity został olbrzymim kwadratem tegoroczny obóz Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Zbyt szybkie przeniesienie tego obozu z jego poprzedniego miejsca pobytu — Helu, dało pewien posmak prymitywu, z którym jednak tak dobrze najmłodszym miłośnikom polskiego morza i tym wszystkim, dla których miesiąc pobytu w prymitywnych warunkach przynosi odprężenie nerwowe i wypoczynek psychiczny po całorocznej, niejednokrotnie ciężkiej pracy w mieście.

W amerykm. zaiste tempie bo w półtora miesięcznym okresie czasu, przeniesionym z Helu, dzięki wyjątkowo sprawnemu kierownictwu, obóz został doskonale zorganizowany, dając uczestnikom maksimum obozowej wygody i szczerego zadowolenia.

Jeśli chodzi o wybór miejsca na obóz — to należy tu wyrazić duże uznanie dla zarządu głównego Ligi. Nie można bowiem wyobrazić sobie bardziej odpowiedniego, a jednocześnie tak uroczego zakątka, gdzie z pięknem położenia łaczy się strona praktyczna i wygoda.

Niewielka odległość od morza, wokół lasy, ciągnące wzdłuż wybrzeża i stanowiace jak gdyby obramowanie obozu, teren pagórkowaty, suchy, piaszczysty. Piękna krajobrazu dopełniaja wspaniałe pola łubinowe, żółte i niebieskie, rozsiewające wokół, szczególnie podczas dni pogodnych i ciepłych, cudną, oszałamiajacą woń.

Słony wiew morskiego powietrza niesie ze sobą wilczy apetyt, zdrowie, humor, tężyznę fizyczną i moralną i przeogromna radość, nie tylko z beztroskiego trybu życia, ale również z poczucia i świadomości, że to wszystko daje polskie morze; to morze, o które „płyneła krew i nasze łzy“, a które dziś jest dumą naszą narodową i żywym dokumentem potęgi politycznej i gospodarczej Rzplitej.

Pisząc o obozie Ligi Morskiej i Kolonialnej należy podkreślić i uwypuklić znaczenie i rolę tej organizacji jako czynnego i świadomego propagatora idei morskiej, która ideę tę propaguje najbardziej nowoczesnymi, przemawiającymi do rozumu i serca środkami. Obóz Ligi w Mieroszynie jest jednym właśnie z tych potężnych środków propagandy.

Dając uczestnikom wypoczynek na piaszczystym wybrzeżu polskim, wśród potoków słońca i pieszczot fal morskich, Liga konspiracyjnie przemawia do serc członków, budzi w nich miłość do morza i poczucie dumy z posiadanego skrawka wybrzeża, a tym samym przez nich zwiększa szeregi członków Ligi.

Do obozu Elemki przyjeżdżają przecież ludzie z całej Polski, z najdalszych jej zakątków. Większość z nich nigdy nie widziała morza. Trzeba widzieć, jak ci ludzie otwieraja szeroko oczy, z jakim zdumieniem przyglądają się urządzeniom portowym w Gdyni i samemu miastu, najmłodszemu w Polsce, a liczącego już z górą 108 tysięcy mieszkańców. Z ust nie jednego wyrywa się mimowoli okrzyk: „I to wszystko polskie — to nasze!“

Polak ze wschodnich rubieży Rzplitej, z odległego Wilna, Białegostoku i z południowo-wschodniej części Polski, Stanisławowa i Tarnopola, z miast Polski centralnej, ba- nawet z Katowic czy Zagłębia Dąbrowskiego — tu nad morzem rozumie znaczenie dostepu do morza; tu dopiero widzi, że Polska jako państwo musi być nierozerwalnie złączona z morzem; tu dojrzewa państwowo i rozumie wielkość i potęke swej Ojczyzny.

Obozy Ligi mają poza tym inną wybitnie dodatnią stronę: Polacy z różnych stron Rzplitej poznają sie tu wzajemnie i zaprzyjaźniają.

Obok lwowskiego „ta joj“, śpiewnej i przeciągłej mowy wileńskiej, wytwornej i bezbłędnej mowy „królewiaka“ słyszy sie bezpretensjonalnego Ślązaka ze swym charakterystycznym „pieronem“ i szybko mówiącego poznaniaka.

Świadomość wspólnej odpowiedzialności i wspólnych ideałów czyni z pospolicie tu zwanych „Ligawek“ i „Ligawców“ zastęp zgranego bractwa. Atmosfera nie kłamanej serdeczności i koleżeńskości, w jakiej żyją uczestnicy obozu, pozostawia na każdym z nich niezapomniane wrażenie i wytwarza pewną więź, więź tym silniejszą, że łącza się z umiłowaniem morza.

Nic więc dziwnego, że każdy z uczestników obozu, wyjeżdżający do domu, wyraża szczery żal, a w oczach wielu na odjezdnem błyszczą łzy. Łza żalu za pięknym, beztroskim, niefałszowanym życiem w obozie i za szmaragdowymi polami polskiego morza.

Życie w obozie „Elemki“ i tak już barwne, wesołe i ciekawe, wesołe i ciekawe urozmaicane jest od czasu do czasu zabawami tanecznymi, które zyskały sobie na całym wybrzeżu nie lada sławę, ściągając licznych gości ze znacznie nawet oddalonych od obozu nadmorskich, modnych kurortów. Humor, dowcip i uciecha walczą na tych zabawach o lepsze. W końcu lipca bawił w obozie, sprowadzony specjalnie, znany aktor filmowy Żabczyński, innym znów razem wystąpowała rewia katowicka „Raritas“.

Wielkim powodzeniem cieszą się na obozie ogniska, na których popisuja się miejscowe talenty. I wiersze i szopki obozowe, opowiadania, gawędy — oczywiście wszystko o życiu obozowym, chytrze podpatrzone i dowcipne.

Dzień w obozie rozpoczyna się o godz. 7.30 rano modlitwą i gimnastyką. Kończy się o godz. 10 wiecz. ciszą nocną..

Życie w ob. Ligi, wbrew rozsiewanym fałszywym pogłoskom o rygorze i wojskowej dyscyplinie, jest niczym nieskrępowane i daje maksimum swobody. Jeśli do tego dodamy, że wyżywienie, poza drobnymi niedociągnięciami, jest na ogół dobre, niewyszukane ale zdrowe i co najważniejsze obfite, co jest niezmiernie ważne, bo apetyty w obozie są rekordowe — to nie znajdzie się chyba taki, kto by mógł narzekać i z pobytu w obozie Elemki być nie zadowolony.

W lipcu przez 2 tygodnie na obozie Elemki bawiła grupa sto kilkudziesięciu robotników z zakładów Szajblera i Gromana z Łodzi. Z prawdziwą satysfakcją obserwowało się tych młodych, spracowanych ludzi, dla których pobyt w obozie był wielka radością i niezwykłym wydarzeniem w ich szarym życiu. Radość tę i wielkie zainteresowanie najdrobniejszymi nawet zagadnieniami morza ludzie ci okazywali na każdym kroku. Trzeba ich było obserwować na wycieczkach i podczas odczytów. Z jakim skupieniem wysłuchiwali prelekcji i jak entuzjastycznie i żywiołowo oklaskiwali prelegentów; zadawali przy tym odważnie, bez żenady różne pytania, interesując się wszystkim.

Zaapelować by należało do naszych przemysłowców w Zagłębiu, aby idąc przykładem zakładów Szajblera i Gromana w Łodzi pomyślały o wysłaniu swych robotników do obozu L. M. i K.

Koszt pobytu na obozie jest stosunkowo nie wielki i dostępny dla każdego (43 zł. za dwa tygodnie), przy czym grupy robotników uzyskają poważne zniżki.

W roku przyszłym obóz Ligi który trwa bez przerwy od 15 czerwca do 1 września, zostanie zmodernizowany i urządzony według ostatnich wymagań higieny, wygody i praktyczności. Olbrzymi (17 ha) teren ciągnący się wzdłuż lasu aż do wsi Tupadły zostanie zniwelowany i zabudowany stylowymi domkami campingowymi z dwuosobowymi pokoikami, zaopatrzonymi w szafy, chowane łóżka i inne udogodnienia.

Zarząd Ligi nosi się z zamiarem stworzenia trzech ośrodków obozowych: dla młodzieży, dorosłych i rodzin (z dziećmi). Prace przygotowawcze są już w toku. W jesieni b. r. rozpoczęta zostanie budowa, wczesną wiosną prace te zostaną wznowione, tak aby na 15 czerwca obóz był już gotowy na przyjęcie gości.

Marian Szkonter.

Krwawa bójka

NA TLE PORACHUNKÓW OSOBISTYCH.

Wczoraj pisaliśmy o krwawej bójce w Czeladzi, w czasie której pobity został tępym narzędziem Jan Wajgiel, zamieszkały przy ul. Reymonta 51. W toku dochodzeń okazało się, że Wajgiel pobity został na tle porachunków osobistych przez Mariana Kuderę, Tadeusza Spyrzyńskiego i Antoniego Gradzika z Czeladzi.

Wajgiel doznał zgniecenia klatki piersiowej i złamania żebra.

PLON NIESIEMY, PLON

Dożynki w szkole rolniczej w Koziegłówkach

Ludno i gwarno było onegdajszej niedzieli w siedzibie żeńskiej szkoły rolniczej w Koziegłowach, powiatu zawierciańskiego, utrzymywanej w lwiej części przez wydział powiatowy w Zawierciu.

Szkoła ta bowiem na zakończenie żmudnej pracy żniw urządziła tradycyjne dożynki, które jak co roku, tak i onegdaj ściągnęły masę ludności.

Miedzy innymi na żniwiarską tą uroczystość przybył wicestarosta mgr. Niemiec, wiceprezes OTO i KR. mgr. S. Malanowicz, agronom powiatowy p. Wł. Słociński, instr. pow k. gm. p. H. Mianowska, przedstawiciele prasy, męska szkoła rolnicza z Dobroszyc, pow. radomszczańskiego z dyr. Turkowskim na czele, rodzice uczennic szkoły, parę kół gospodyń wiejskich z powiatu częstochowskiego, koło gospodyń wiejskich w Poręby, b. absolwentki tej szkoły i inni.

Dożynki rozpoczęła defilada korowodu z kapelą wiejską na czele, a następnie za narzędziami rolniczymi maszerowała grupa żniwiarek, wszystkie uczennice tej szkoły, przystrojone w barwne ludowe stroje (mundurki szkolne).

Młode żniwiarki niosły plony swej całorocznej pracy, były to garści żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa, prosa i lnu a nad tym wszystkim górowały piękne i pomysłowe wianki dożynkowe.

Korowód zatrzymał się przed frontem gmachu szkolnego, gdzie nastąpiło składanie wianków.

Pierwszy pomysłowy wianek oraz symboliczny bochen chleba, jako plon ziemi Koziegłów otrzymał zastępca gospodarza powiatu wicestarosta mgr. Niemiec, a następnie otrzymali wianki inni. Wręczaniu wianków towarzyszyły wesołe i dowcipne przyśpiewki.

W części artystycznej odtańczono b. udatnie tańce regionalne, jak krakowiak, trojak i inne. Piękne też wypadły pomysłowe inscenizacje. Wykonawczynie poszczególnych scen darzono hucznymi oklaskami.

Na zakończenie tej miłej tradycyjnej uroczystości wiejskiej odbyła się zabawa taneczna, na której b. wesoło bawiła sie nie tylko młodzież szkolna w rytm rozegranych skrzypek i basetli ale i starsi jej goście, tańcząc ochoczo

Stwierdzić należy, że onegdajsze dożynki szkolne były imprezą naprawdę imponującą i widać było, że dużo pracy włożyły w nie zarówno uczennice, jak i nauczycielki tej szkoły, to też ich wspólna praca jest godna publicznego uznania.

JAN KANIA.

DRZAZGI.

Głosy z targowicy

Ze środowiska ludzi, którzy mają styczność bezpośrednią lub pośrednią z handlem albo ubojem trzody i bydła, dochodzą nas rozmaite głosy co do dalszego ciągu sprawy afery na targowicy mysłowickiej.

Powiadają więc nam, że sprawą tą bardzo żywo się interesuje wojewoda Grażyński. Zaintersowanie się to należy rozumieć, że p. wojewoda śląski dąży do przykładnego ukarania winnych.

Plotkarze powiadają, że p. wojewoda ma w najbliższym czasie przejść do Warszawy i objąć bodaj że nawet stanowisko premiera. Na to jakoby liczą te sfery, które chciałyby uniewinnienia oskarżonych. Sądzą one, że pomoże to do zlikwidowania sprawy bez przykrych konsekwencyj dla byłego dyrektora targowicy i współoskarżonych.

Nadzieje takie są oczywiście wierutnym głupstwem. Sprawa jest w sądzie i tylko on jest mocen tak czy inaczej wyrokować. Rola władz administracyjnych, a więc i urzędu wojewódzkiego, jest już skończona.

Gdyby zaś nawet p. wojewoda Grażyński, co zresztą jest wykluczone, miał wpływ na bieg sprawy, to przejście jego do Warszawy na wysokie stanowisko premiera, biorąc rzecz na prosty rozsądek, mogłoby tylko przyśpieszyć jej rozpatrzenie ku wielkiemu rozczarowaniu tych, którzy będą siedzieć na ławie oskarżonych.

Nie przesądzając bynajmniej brzmienia samego wyroku, należy stwierdzić zupełnie objektywnie, że sprawa jest zbyt głośna na to, by ktokolwiek mógł przejść nad nią do porządku dziennego.

Plotki środowiska śląsko - zagłębiowskich targowiczan mają na celu dodawanie sobie ducha.

Złudzenia są miłe, ale niestety trwają krótko.

———ooo———

Przy głośniku

SŁONECZNA AUDYCJA RADIOWA.

Audycja, którą wystawia Teatr Wyobraźni dziś o godz. 20.05 przeniesie radiosłuchaczy nad błękitny Adriantyk — do Jugosławii. W słuchowisku tym podziwiać będzie można panoramę południowego krajobrazu, przy czym pieśni jugosłowiańskie, pieśni marynarzy na statku, festival ludowy w Zagrzebiu, poezje południa, odmaluje urok tego egzotycznego kraju. Część literacką audycji opracował Antoni Chocieszyński, część muzyczną — Stanisław Roy.

Groźba konfliktu w hutnictwie

Robotnicy zagłębiowscy wypowiedzieli się za prowadzeniem dalszej akcji

Jak zapowiadaliśmy, w ub. niedzie le odbyły się w Zagłębiu Dąbrowskim oraz w Zawierciu i Rakowie zebrania robotników, zatrudnionych w hutnictwie.

Na zebraniach omawiana była spra wa odrzuconych przez przemysłowców żądań w sprawie podwyżki płac.

Robotnicy w dalszym ciągu domagali się uwzględnienia swych żądań i upoważnili klasowy związek metalowców w ostateczności w razie nie dojścia do porozumienia do proklamowania akcji strajkowej.

Sekretariat kasowego związku metalowców postanowił w dalszym ciągu prowadzić jeszcze pertraktacje z przemysłowcami, ale już za pośrednictwem inspektora pracy.

W tej sprawie w dniu wczorajszym wysłano pismo do inspektora pracy w Sosnowcu z prośbą o wyznaczenie w najbliższym czasie konferencji pomiędzy przedstawicielami robotników i przemysłowców.

Ponadto w nadchodzący piątek obradować będzie w Sosnowcu komitet o kręgowy klasowego związku metalowców, który ze swej strony podejmie uchwałę, traktującą o kierunku dalszej akcji.

Narazie więc próba konfliktu w hutnictwie Zagłębia Dąbrowskiego jest kwestią otwartą i trudno ustalić o becnie jaki będzie wynik ostatecznych pertraktacyj.

Sądząc jednak z dotychczas prze prowadzonych konferencyj stanowisko przemysłowców będzie nadal nieustępliwe, jeżeli chodzi o sprawę prze prowadzenia ogólnej podwyżki zarobków.

Zlikwidowany strajk

W KOPALNIACH RUDY.

Jak pisaliśmy, w kopalniach rudy żelaznej „Jan" i „Artur" pod Zawierciem, należących do fabryki Hulczyńskiego w Sosnowcu wybuchł strajk o kupacyjny, wobec zajęcia przez dyrekcję nieodpowiedniego stanowiska w sprawie żądań robotniczych.

Jak się obecnie dowiadujemy, przedstawiciele dyrekcji kopalń złożyli w inspektoracie pracy w Zawierciu zobowiązanie, że godzą się na przeprowadzenie pertraktacyj.

Wobec tego robotnicy przerwali akcję strajkową i przystąpili normalnie do pracy.

Strajk w „Feniksie"

TRWA.

W dniu wczorajszym w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja w sprawie zlikwidowania strajku okupacyjnego w hucie „Feniks" w Będzinie. Wobec nieustępliwego stanowiska dyrekcji huty konferencja nie dała rezultatu. Strajk trwa nadal.

Jesienna Wystawa Katowicka

W RADZIE KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW.

Jesienny pokaz wystawowy „Przed zimą", który odbędzie się w czasie od 2 do 17 października 1937 r. na terenach wystawowych przy parku Kościuszki w Katowicach — będzie reprezentował m. in. następujące działy: turystyka, organizacje, propaganda i reklama zimowisk, sportowy sprzęt zimowy i gimnastyczny, obuwie sportowe i wyroby skórzane, konfekcja zimowa, futra i kuśnierstwo, towary włókiennicze i wyroby z wełny, elektryczność, gaz, urządzenia do oświetlania i ogrzewania etc. radio, sprzęt radiowe, motony, płyty itp. wydawnictwa sportu zimowego i papiernictwo; zima w obrazach i rysunkach oraz różne grupy sporu krewnione z tematem wystawy.

Zainteresowanym kupcom, przemysłowcom, związkom, organizacjom sportowym i turystycznym, zimowiskom, uzdrowiskom etc. — na żądanie każdej chwili udziela wszelkich potrzebnych informacji i przyjmuje zgłoszenia Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej w Katowicach, Stawowa L. 14. tel. 300-71.

Czego domagają się pracownicy umysłowi

Plenarne obrady PZZPP. i H. Rz. P. w Sosnowcu

W dniu 22 bm. odbyły się obrady plenarnego posiedzenia zarządu głównego i przedstawicieli oddziałów i sekcyj polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych Rz. P. w Sosnowcu we własnym gmachu przy ul. Sienkiewicza nr. 17-a.

W obradach poza członkami zarządu głównego uczestniczyli wszyscy prezesi oddziałów i sekcji oraz licznie przybyli członkowie związku. Przewodniczył prezes zarządu głównego p. Włodzimierz Grunwald.

Po wysłuchaniu sprawozdań z działalności poszczególnych oddziałów, stwierdzających pomyślne wyniki prac, zarówno pod względem wewnętrzno - organizacyjnym, jak i propagandowym, czego wynikiem jest szybki wzrost stanu liczebnego członków i rozprzestrzenianie się wpływów związku na coraz to nowe tereny, podjęto obszerną dyskusję na szczególnie ważne obecnie sprawy, a to sprawę umów zbiorowych, samorządu w instytucjach ubezpieczeń społecznych i konsolidacji ruchu pracowniczego.

Po szczegółowym omówieniu tematów podjęto jednogłośnie następujące uchwały:

W SPRAWIE USTAWY O UMOWACH ZBIOROWYCH:

zebrani po zapoznaniu się z dotychczasowymi posunięciami zarządu głównego związku w sprawie powszechnego wprowadzenia umów zbiorowych na terenach wszystkich przedsiębiorstw przemysłu górniczego, metalurgicznego i włókienniczego i wysłuchaniu opinii Ministerstwa opieki społecznej upoważniają zarząd główny związku do dalszej akcji i wykorzystania wszelkich środków, mających zagwarantować szybkie zrealizowanie tego postulatu, zapewniając zarazem gotowość solidarnego poparcia wystąpień związku wszelkimi dostępnymi środkami w razie, gdy zajdzie potrzeba;

W SPRAWIE SAMORZĄDU W INSTYTUCJACH UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

zebrani wyrażają uznanie i podziękowanie posłowi Romanowi Krukowskiemu za podjętą w Sejmie interwencję w sprawie komisarycznych rządów w instytucjach ubezpieczeń społecznych i zwracają się do Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych o dalszą akcję, zmierzającą do przyśpieszenia wprowadzenia w życie samorządu w tych instytucjach, zgodnie z przyrzeczeniem ministra opieki społecznej;

W SPRAWIE KONSOLIDACJI RUCHU PRACOWNICZEGO:

zebrani wyrazili zarządowi głównemu związku uznanie za dotychczasową pracę nad konsolidacją ruchu pracowniczego i upoważnili go do dalszej akcji w tym kierunku nie tylko na terenie samego związku, lecz i na terenie rad okręgowych Unii Zw. Zaw. Urz. Um. i Międzyzwiązkowej Reprezentacji Prac. Umysłowych powiatu będzińskiego.

Wiadomości bieżące

Wtorek 24 Sierp.	Dziś: Bartłomieja Jutro: Ludwika Wschód słońca: 4.23 Zachód słońca 18.44

KINA W SOSNOWCU:

ZAGŁĘBIE: — TRUxA.
EDEN: Krwawe Perły i Biały Tarzan
PATRIA: Klub kobiet.
RIALTO — Dwoje z tłumu i Sprzedawca traktorów.

oOo

Zatrudnienie

W KOPALNIACH WĘGLA.

Według danych na 1 czerwca rb. w kopalniach węgla kamiennego w całej Polsce zatrudnionych było ogółem 72.511 robotników, z tego w Zagłębiu Górnośląskim 48.059, w Zagłębiu Dąbrowskim 17.758, oraz na terenie Zagłębia Krakowskiego 6.694 robotników.

Chcieli skraść rury

Z POCIĄGU.

Onegdaj w nocy z pociągu towarowego jadącego z Dąbrowy do Ząbkowic w pobliżu stacji w Golonogu wyrzucono 20 rur ocynkowanych do wodociągów.

Jednego złodzieja zatrzymano. Jest to 19-letni Antoni Kuzior, zamieszkały w Golonogu. Drugi sprawca kradzieży zdołał zbiec. Skradzione rury odebrano.

Waśń rodzinna

O MAJĄTEK.

W Porąbce, w powiecie będzińskim, między Marią Piętą a jej krewnymi Władysławem Mrukiem, Edwardem i Czesławem Walotkami, panowały oddawna zatargi na tle majątkowym. Ostatnio powaśnieni krewniacy przybyli przed dom Pięty i po wywołaniu jej z mieszkania pobili w tak bestialski sposób, iż P. doznała złamania ręki. Nie dość na tym, brutni krewniacy zdemolowali Pięcie mieszkanie, wytłukli jej szyby w oknach, które następnie wyrąbali siekierami wraz z futrynami.

Barbarzyński sposób rozrachunków między krewnymi był wczoraj przedmiotem rozprawy w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, która zakończyła się skazaniem Mruka na półtora roku więzienia. Walotków zaś na rok więzienia. Ponadto sąd zasądził od skazanych kilkaset złotych odszkodowania na rzecz Pięty.

— POWRÓT CHŁOPCÓW Z KOLONII. Zarząd miejski w Sosnowcu podaje do wiadomości zainteresowanych, że powrót chłopców z kolonii letniej miasta Sosnowca w Mszanie Dolnej nastąpi dnia 24-go bm. we wtorek o godz. 7 wieczorem. Rodzice winni się zgłosić po odbiór dzieci na dworzec południowy (dębliński).

Zamknięcie kopalni „Helena"

Robotnicy przystąpili do strajku

Swego czasu pisaliśmy, że kopalni „Helena" w Niwce grozi unieruchomienie wobec wyczerpania pokładów węglowych. Kopalnia znajduje się na terenach nadań Warszawskiego Towarzystwa, które

nie godzi się obecnie na dalszą eksploatację swych nadań

W związku z tym ZZZ. kilkakrotnie interweniował u władz o utrzymanie kopalni w ruchu.

W ub. sobotę bawiła w Zagłębiu komisja ministerialna, która na miejscu zbadała sytuację na kopalni „Helena".

W niedzielę zaś na murach kopalni wywieszone zostało zarządzenie urzędu górniczego o zamknięciu kopalni z dniem 28 bm.

Gdy wiadomość ta doszła do robotników, większość z nich w międzyczasie przybyła na kopalnię. Robotnicy przystąpili do strajku okupacyjnego. Część robotników przebywa na dole, część zaś na powierzchni kopalni.

Robotnicy domagają się utrzymania kopalni w ruchu. Dodać przy tym należy, że ogółem kopalnia „Helena" zatrudniała dotychczas około 300 robotników, którym grozi obecnie utrata warsztatu pracy.

Jak ostatecznie załatwiona zostanie sprawa zamknięcia kopalni „Helena" narazie nie wiadomo.

W tej sprawie toczą się pertraktacje z udziałem przedstawicieli władz. Strajk, który trwa na kopalni „Helena" od niedzieli ma przebieg spokojny

Ryczałty w Jastrzębiu Zdroju

Obecnie w okresie jesiennego sezonu warto zwrócić uwagę, że jedną z najbardziej poszukiwanych form pobytu w Jastrzębiu - Zdroju są t. zw. ryczałty. O szczegóły tj. o ceny tych ryczałtów i czas ich trwania najlepiej zwrócić się do Zarządu Zdrojowego, który udzieli wszelkich wyjaśnień. Tu wypada zaznaczyć, że Jastrzębie Zdrój było pierwszym Zdrojowiskiem w Polsce, które zaprowadziło ryczałtowe pobyty i ma na tym polu szereg doświadczenia.

Ryczałty okazały się bardzo wygodnym urządzeniem i cieszą się dużym uznaniem wśród kuracjuszy. Zapewniają one bowiem najkorzystniejszy pobyt w zdrojowisku za cenę z góry wiadomą. Zaznaczyć należy, że Zarząd traktuje osoby wykupujące ryczałty na równi z innymi przybyszami. Obawy, że w ramach ryczałtu otrzyma się nieodpowiednie kwatery, lub że utrzymanie oraz zabiegi lecznicze nie będą stały na odpowiednim poziomie — okazały się całkowicie pozbawione podstaw. Kuracjusz przybywający na ryczałtowe leczenie do Jastrzębia traktowany jest z niezwykłą pieczołowitością i pomiędzy nim a gościem przebywającym w zdrojowisku na innych warunkach, nie ma żadnych różnic.

Mieszkać można w Jastrzębiu Zdroju bądź w zakładzie wznoszącym się w obrębie 80-cio morgowego parku leśnego, bądź w licznych willach i pensjonatach. Pensjonaty te urządzone są z prawdziwie zachodnio - europejskim komfortem i miłą atmosferą wygody i staropolskiej gościnności. Otwarty w bież. roku wspaniały basen i plaża piaszczysta podnoszą atrakcyjność tej perły uzdrowisk śląskich.

Wody Jastrzębia dorównują skutecznością słynnym zdrojom zagranicznym, skala środków leczniczych umożliwia przeprowadzenie skutecznej kuracji w wielu chorobach. To też lista wskazań na Jastrzębie Zdrój jest bardzo rozległa, co także świadczy o jakości wód tego pr0dującego uzdrowiska.

oOo

Awanturniczy dąbrowianin

USPOKAJA SIĘ W WIĘZIENIU.

Przy ulicy Szopena w Dąbrowie Górniczej czterech policjantów stoczyło walkę ze znanym na tamtejszym terenie awanturnikiem Stefanem Adamczykiem (Dąbrown, ul. Hieronimska 8), który łamał sztachety z przydrożnego parkanu i bił nimi przechodniów. Po dłuższym zmaganiu się Adamczyka obezwładniono i osadzono w areszcie policyjnym.

Wobec tego, że wszyscy czterej policjanci zostali przez awanturnika mocno poturbowani, odbyła się wczoraj przeciwko Adamczykowi rozprawa w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu. Sąd skazał go na sześć miesięcy więzienia.

oOo

— ECHA KRADZIEŻY MIESZKANIOWEJ. Jak już donieśliśmy, do mieszkania Moszka Sztarkmana w Sosnowcu przy ul. Mościckiego 35 dostali się złodzieje, którzy jak się obecnie okazuje skradli kołnierz futrzany (wydra), kołnierz karakułowy damski, portmonetkę z 50 złotymi, ogólnej wartości 310 zł.

Z ZAWIERCIA.

Profanacja kapliczki W RUDNIKU WIELKIM.

We wsi Rudnik Wielki w pow. zawierciańskim, znajduje się kapliczka, wzniesiona po powstaniu styczniowym.

Przed kilku dniami rankiem wieśniacy zauważyli, że drzwi kapliczki są otwarte, a gdy zajrzeli do wnętrza, oczom ich przedstawił się okropny widok. Całe urządzenie kapliczki było zupełnie zdemolowane, obrazy z ołtarzyka pozrywane i podarte, świece w lichtarzach poprzewracane i połamane, a obrazy świętych pozrzucane ze ścian i potrzaskane leżały na podłodze.

Energiczne dochodzenie władz doprowadziło do wykrycia sprawców, którymi okazali się Teofil Bąk i jego 20-letni syn Stefan oraz dwaj inni jeszcze robotnicy.

Sprawców tego świętokradztwa osadzono w więzieniu.

Groźny pożar od pioruna W WŁODOWICACH.

Onegdaj około godziny 14-ej nad Włodowicami, pow. zawierciańskiego przeszła burza połączona z silnymi wyładowania mi atmosferycznymi. W pewnej chwili piorun uderzył w antenę znajdującą się przy stodole Ludwika Mygi, mieszkańca tejże wsi. Od pioruna zapaliła się stodoła, z której ogień w bardzo szybkim tempie przerzucił się na sąsiednie zabudowania. To też wobec sprzyjających warunków ogień w bardzo krótkim czasie doszczętnie strawił 5 stodół, załadowanych niemłóconym zbożem oraz dom mieszkalny. Poniesione wskutek pożaru straty nie zostały narazie obliczone, w każdym bądź razie wynoszą one kilka tysięcy złotych.

Następnie stwierdzono, że Stanisława Myga, żona Mygi, w którego stodołę uderzył piorun porażona została od pioruna w lewą dolną kończynę. Porażoną kobietę odwieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Zawierciu.

Ponadto w czasie akcji ratunkowej poparzeni zostali Józef Łakota i Józef Swiderski.

Robotnicy i gminniacy właścicielami fabryki

Ciekawy eksperyment w Pilicy

Na ostatnim posiedzeniu rady gminy Pilica w pow. olkuskim, była omawiana sprawa uruchomienia nieczynnych od 6 lat fabryki papieru Wierbka i Sławniów pod Pilicą.

Poza pozbawieniem pracy około 700 robotników unieruchomienie fabryk wpłynęło m. in. na deficytowy budżet gminy i zubożenie ludności wogóle. W celu poprawy stosunków gospodarczych na terenie gminy, zarówno rada gminna, jak i b. robotnicy fabryk, postanowili **wspólnymi siłami dążyć do uruchomienia warsztatów pracy na zasadach spółdzielczych. Rada postanowiła drogą dobrowolnego opodatkowania się wszystkich gminiaków z morgi stworzyć odpowiedni kapitał wraz z b. robotnikami, którzy mają przystąpić z kapitałem w postaci jednodniowego zarobku tygodniowo na dłuższy przeciąg czasu.**

Po wspólnym porozumieniu się, wyłoniona została komisja dla przeprowadzenia akcji wykupienia fabryk, w skład której wchodzą: pp. mgr. Edward Kwapisz, Jan Kubiczek, Mateusz Denerowicz, Wł. Kwiecień i Józef Gieca.

Należy zaznaczyć, że obecnym właścicielem obydwóch fabryk jest Bank Gosp. Krajowego.



Zdjęcie nasze przedstawia Mussoliniego, ks. Piemontu D'Aosta i gen. Balbo podczas omawiania wyników tegorocznych manewrów armii włoskiej na Sycylii.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Wtorek, 24 sierpnia.

6.13 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.18 Gimnastyka. 6.3 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Płyty gramofonowe 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Skrzynka rolnicza. 12.25 Koncert orkiestry dętej. 13.00 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Zagadka geograficzna. 16.20 Nasze pieśni. 16.45 Ziemia rodzinna Mieczysława Karłowicza. 17.00 Orkiestra Filharmonji Warszawskiej 17.45 Z mikrofonem w balonie na uwięzi nad Toruniem 18.00 Przegląd aktualności 18.15 Płyty gramofonowe. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Sposób na kobiety — skecz. 19.15 Symfonie Beethovena. 19.55 Wiadomości sportowe. 20.05 Nad Jadranem. 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Wiadomości polnicze 21.05 Trio P. R. 21.45 Dni powszednie państwa Kowalskich. 22.00 Recital fortepianowy 22.30 Pieśni włoskie 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE.

Wtorek, 24 sierpnia.

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.05 Muzyka ludowa. 12.15 Wiadomości bieżące 12.20 Życie kulturalne Śląska. 12.25 Płyty gramofonowe. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Płyty. 13.45 Wiadomości giełdowe. 18.10 Program na jutro. 18.45 Wiadomości sportowe 19.15 Płyty. Dalszy ciąg z Warszawy.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Środa 25 sierpnia.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.18 Gimnastyka. 6.30 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka z płyt. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.03 Dziennik południowy 12.15 Selekcja jesienna drobiu pogadanka dla gospodyń wiejskich 12.40 Od warsztatu do warsztatu 13.00 Przerwa 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Szkic z mojego warsztatu. 16.15 Targi Poleskie. 16.45 Odczyt. 17.00 Koncert solistów. 17.50 Pogadanga. 18.00 Chwila biura studiów 18.10 Program na jutro. 18.15 Płyty. 18.50 Pogadanka aktualna 19.00 Płyty 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert ork. 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 Dni powszednie państwa Kowalskich. 22.00 Muzyka taneczna. 22.50 Wiadomości dziennika wieczornego. 23.00 Programy lokalne.

Ofiara

Elektrownia Okręgowa w Zagłębiu Dąbrowskim, Sp. Akc. składa na bezrobotnych zł. 5 (pięć zł.) otrzymane od p. Dory Feder za niedozwolone manipulacje z prądem elektrycznym w mieszkaniu przy ul. Małachowskiego 28 w Sosnowcu.



E. PHILLIPS OPPENHEIM

Kuszące oczy zbrodniarki

Powieść kryminalna

73)

— Jak dotychczas — ciągnął pan Dukane — udało mi się z wielkimi trudnościami i przy pomocy metod, które wywołały niezadowolenie tutejszych władz, zrobić więcej dla pokoju w Europie, niż którykolwiek mąż stanu, mający na swe rozkazy armię lądową i morską. Nie widzę powodu, czemu każdy kraj w Europie, który na to zasługuje, nie ma zacząć odczuwać dobrodziejstw pokoju i dostatku. Czasami zdaje mi się, że jestem zupełnie niezrozumiany, gdyż to właśnie jest celem mojej pracy, którą podejmuję, przy pomocy środków, mających dziś takie znaczenie, co dawniej najsprawniejsza broń. Jest tylko jedna ewentualność, któraby sprowadzić mogła klęskę, jeśli nie zupełną, to w każdym razie częściową. A mianowicie, jeśliby ten drab Brennan odważył się wyjść z kryjówki, otworzył swój worek z trucizną i całą Europę pogrążył w oparach.

Chciałbym, by pan poszedł do niego...

— Czy jest to aż tak groźne?

— Najzupełniej. Brennan mógłby cofnąć w tył o wiele lat rozwój Europy. Nigdy dość nie będę żałował tego, iż nie uderzyłem go mocniej, gdy miałem po temu sposobność. Zabiłbym go w tej chwili, jak truję muche. Nie myśli o niczym, prócz swego własnego interesu. Zdradzi każdego dla kogo pracuje. Ma tylko dwa cele, jedyne dwa cele: wyciągnąć ile tylko można korzyści ze swego szpiegowskiego rzemiosła i... zemścić się na mnie. Obecna sytuacja jest pod pewnym względem komiczna. Wyśledziłem go, wiem gdzie się znajduje, ale nie mogę wymierzyć ciosu. Tutejsza policja zachowuje się dość obojętnie, ale posiada pewną inteligencję Ja śledzę Brennana, oni śledzą mnie i moich ludzi. Wiedzą o tym również że to są moi ludzie. Dwu czy trzech z nich byłoby skłonnych wziąć na siebie wielkie ryzyko dla wielkiej fortuny, ale na nieszczęście wiadomo, że ja kryję się poza tym Gdyby Brennan nie stracił zimnej krwi, mógłby wyjść dziś wieczorem z domu na Rectory Row i chociażby miał moich ludzi z każdej strony, mógłby spokojnie pojechać na Chancery Lane użyć swego klucza i zakpić z nas wszystkich. Nie byłbym w możności go zatrzymać — Moi ludzie nie mogliby nic zrobić Mogliby tylko dać mi znać, że zrobił to a to. Jak dotychczas, nie zdaje on sobie sprawy, jak silną ma obsewację. Ale w każdej chwili może zorientować się jak rzeczy stoją... Poza tym istnieje inne niebezpieczeństwo.. Pański przyjaciel pan de Fontanay ma tu młoda kobietę... pannę Zoe Latriche, z którą robi czasami bardzo skuteczny użytek. Otóż ona jest obecnie razem z Brennanem. Francuzi są jedynym narodem, któryby odczuł na sobie bardzo dotkliwie opublikowanie rezultatów badań Brennana. De Fontanay, jeśli nawet nie wie całej prawdy jest dość sprytny na to, aby odgadnąć jej część i zdać sobie z tego sprawę Ta dziewczyna jest teraz właśnie razem z Brennanem, działając z ramienia de Fontanaya. Brennan nie chce mnie widzieć a wszystkich moich ludzi zna. Siłą rzeczy jest on do pana dobrze usposobiony. Chciałbym, aby pan do niego poszedł i spróbował co można z nim zrobić.

Marek potrząsnął głowę z powątpiewaniem.

— Gdybym był wciąż jeszcze swobodnym człowiekiem — rzekł — nie wahałbym się ani chwili. Ale teraz jednak mam specjalne powody, aby nie chcieć być wmieszanym w żadna tego rodzaju sprawę.

— Afera Brennana pod żadnym względem nie koliduje z pańskimi czynnościami — nalegał Dukane — pan jest młodym amerykańskim patriotą; dowiedział się pan o tym — i mogę pana zapewnić słowem honoru że to jest prawda, że Brennan posiada informacje, które, jeśli zrobi z nich odpowiedni użytek, zniweczą wszelkie wysiłki, mające na celu przywrócenie dobrobytu w Europie, a mnie osobiście postawią niemal wobec klęski. Myślę wobec tego, że jeżeli pańskie zainteresowanie się moją córką nie jest tylko udane, jest pan bardziej niż usprawiedliwiony, próbując sam załatwić sprawę z tym drabem. Niech mu pan zapłaci każdą możliwą sumę; nie potrzebuje pan przynosić do mnie papierów, a w każdym razie nie teraz. Proszę je trzymać zamknięte, gdzie pan tylko zechce. Tylko o to proszę: Niech pan je trzyma z daleka od prasy. Specjalnie od prasy francuskiej.

Estella pochyliła się przez stół.

— Proszę, niech nam pan pomoże — rzekła błagalnie — od tego wszystko może zależeć.

— Już ja to załatwię, jeśli pan będzie miał jakiekolwiek kłopoty ze swoim szefem — przyrzekł Dukane — W poniedziałek jem obiad w Buckingham Palace, gdzie i on jest zaproszony, w następnym tygodniu będziemy razem z premierem, a kanclerz skarbu przyjmuje nas drugim śniadaniem u Ritza.

c. d. n.

Antoni Hram

UPIORNA NOC MIŁOŚCI

Współczesna powieść sensacyjna

(Streszczenie początku powieści).

Dwom inżynierom Haczewskiemu i Burskiemu udało się wynaleźć maszynę zapalającą na odległość. Niestety maszyna ta, jak ją nazwali „beha". została im wykradziona przez członków wywiadu ościennego niejakiego Grybskiego vel Gutermana i Beatę Krynicką, której udało się ponadto nawiązać romans z Burskim.

Przy wynalazcach pozostała tylko mała, ale najważniejsza część maszyny. Powtórna próba wykradzenia tej części zakończyła się śmiercią Grzywaka w którego willi zamieszkiwali chwilowo Burski i Haczewski. W kilka dni potem Haczewski został porwany na ulicy i wywieziony z Poznania.

Policja pod zarzutem morderstwa aresztowała Burskiego. Obrony Burskiego podjął się szef wywiadu pod przybranym nazwiskiem Grochulskiego i w ten sposób wykradł plany „behy". Plany te dał do sprawdzenia uwięzionemu Haczewskiemu. Haczewski przekonawszy się o autentyczności planów — spalił je.

152

Świder, pomimo męki jaką przechodził, gdyż tych kilka łyków wody zdawało się być niewielką kroplą w morzu jego pragnienia, umilkł natychmiast, wiedząc, że Guterman potrafi dotrzymywać obietnic, jeżeli chodzi o zaspokojenie swych sadystycznych instynktów.

— Mów, zrobie wszystko... rozkazuj... — wyszeptał.

— Twoja mizerna osoba na nic mi sie już przydać nie może — zauważył Rachmil z lekceważenie. — Jesteś tylko cieniem człowieka i nie pociągniesz już długo — uczynił wymowny ruch ręką. — Mnie chodzi o co innego

— Zrobię wszystko...

— Narazie słuchaj — przerwał mu Rachmil.—Im spokojniej sie będziesz zachowywał, nie przerywając moich wywodów, prędzej przedstawię ci swą sprawę i o tyle wcześniej dostaniesz wody.

— Oh, wody — nie mógł powstrzymać się opryszek od tego rodzaju westchnienia.

— Potrzeba mi człowieka, któryby zastąpił ciebie, ty podły zdrajco — powiedział Guterman. — Tylko ten musi być pewny w stu procentach. Pamiętaj, że od tego zależy twoje nędzne życie. Przeprowadzę się do innej kryjówki, o której ja tylko będę wiedział. Jeśliby więc polecono przez ciebie człowiek uczynił mi coś złego, wówczas ty zginiesz głodową śmiercią w swoim więzieniu, pamiętaj- — upomniał go.

— Po co szukać nowego, kiedy ja moge to zrobić. Będę ci służył wiernie jak pies — wyszeptał opryszek z wyraźnym wysiłkiem.

— Wykluczone — uciął Rachmil. — Kto raz stracił me zaufanie, ten go już więcej nie odzyska; przepadło. Czy masz kogoś takiego?

— Mam — odpowiedział Świder z pośpiechem. — Józek Pokrzywa, nazywają go Rudzik.

— Gdzie się można z nim spotkać?

— Pod bocianem — odpowiedział opryszek.

— No więc dobrze. Nie zapominaj tylko, że od jego uczciwości zależy twoje życie, pamiętaj! — rzucił mu wymowne spojrzenie.

— Rudzik jest pewny.

— Zobaczymy. A teraz przyniosę ci wody i coś lepszego do zjedzenia, a następnie, jak powiedziałem, ulokuję cię w innej piwnicy; ta na dole, pamiętasz?

— Pamiętam.

— A zatym do zobaczenia, mój kochany Świderku!

ROZDZIAŁ 49

„Ciotka Krygier"

Kiedy Guterman nazajutrz wszedł do pokoju Krynickiej, zastał ją zajętą pisaniem jakiegoś listu. Zauważyła go dopiero wtedy, gdy stanął obok niej.

Beata zerwała się przestraszona, zakrywając dłonią tekst pisma.

— Do kogo to, Beciu? — zapytał, spoglądając jej w oczy.

— Nie mogę ci tego powiedzieć — odparła z jakimś zalęknieniem w swych dużych, czarnych oczach.

— Mnie nie powiesz? — zdziwił się, kładąc rękę na jej białej, rasowej dłoni.

— Nie, Rachmilu; o tym nie może nikt wiedzieć.

To zaintrygowało go jeszcze więcej. — Nie bądź dzieckiem, maleńka — przemówił z perswazją. — Wiesz jak jestem dla ciebie życzliwy, a z drugiej strony chyba dość już nacierpiałaś się dzięki swej skrytości i nie rozwadze. Jeślibyś od początku zaufała mi w całej pełni, ominęłoby cię na pewno nie jedno przykre rozczarowanie.

— Być może — odpowiedziała — ale ten właśnie list wynika z tamtych nierozważnych, jak mówisz, posunięć i jest ostatnim moim błędem

— Zaciekawiasz mnie nie na żarty— przyznał się szczerze Guterman — Pokaż to, Beciu — starał się delikatnie i niby żartem wydrzeć jej z dłoni zapisany arkusz papieru.

— Nigdy... za nic! — zawołała i odskoczywszy od niego, poczęła szybko drzeć kartkę na drobne strzępy, po czym, zmiąwszy je razem, podbiegła do otwartego okna i wyrzuciła zawartość dłoni na ulicę.

Guterman z trudem zdołał opanować wściekłość, jaka zawładnęła nim w tej chwili.

— Jesteś niedobrą, Beciu — wysilił się na spokój. — Kto wie, czy nie dzieląc się wszystkimi myślami ze mną, nie brniesz dalej w tym bagnie, z jakiego pragnę cię wydźwignąć za wszelką cenę.

— W bagnie? — uśmiechnęła się blado. — Czyż może istnieć większe bagno nad to, w jakim tonęłam dzięki wam?..

— Dzięki jemu, powiedz — sprostował. — To on, nasz szef był jedynym sprawcą naszego nieszczęścia; ja, podobnie jak ty byłem tylko na jego żołdzie.

— I jesteś do dziś, bo nie masz odwagi, jak ja, zerwać z dotychczasowym życiem i pomścić doznane krzywdy.

— Na kim? — zapytał, chociaż domyślał się łatwo, o kim Beata mówi.

— Na nim, na Lanickim, czy jak on się tam dziś nazywa.

— Więc chciałabyś, abym pomścił twe krzywdy, Beato?

Oczy kobiety rozpaliły się żarem nienawiści. — Czyż możesz o to pytać?.. To byłoby dla mnie jedynym dowodem, że i ty chcesz wrócić na prawą drogę...

— I zaufała byś mi wówczas?

— Tak.

Rachmil uśmiechnął się chytrze.

— Dobrze — powiedział. — Mogę przekonać cię jeszcze dziś. Dziś jeszcze mogę rzucić ci do nóg zmasakrowany łeb tego potwora; Lanicki już nie żyje.

Spojrzała na niego z niedowierzaniem i lękiem.

d. c. n.

Z OLKUSZA.

Śmierć na torze kolejowym

POD BUKOWNEM.

W ub. niedzielę po południu poniosła śmierć na torze kolejowym pod Bukownem. w pobliżu osiedla Bukowno 75 letnia Katarzyna Bajdzińska. mieszkanka Starczynowa,

Staruszka chciała przejść przez tor kolejowy, lecz śmierć była szybszą i dosięgła ją jeszcze na torze.

Prawie w tym samym miejscu przed dwoma miesiącami pociąg przejechał na śmierć piekarczyka z Olkusza. który niósł pieczywo dla letników Bukowna z Olkusza.

Lądowanie „RWD. 13"

POD PILICĄ.

W ub. niedzielę na polach majątku Pilica, należącego do Arkuszewskiego. wylądował z powodu uszkodzenia silnika samolot cywilny RWD. 13 pilotowany przez kpt. Babińskiego. W samolocie lecieli: mały chłopiec Leon Kopiński i p. Zofia Grajblichówna — wszyscy z Warszawy.

Pomimo uszkodzenia, samolot wylądował bez wypadku. Start w kierunku Katowic odbył się w dniu wczorajszym.

(o) **SPRAWY ROBOTNICZE.** W dniu 22 bm. w sali domu robotniczego w Olkuszu odbyło się b. liczne zebranie członków Zw. metalowców z udziałem sekretarzy: głównego zarządu z Warszawy p. Topinka i okręgu z Sosnowca p. Angiera

Po przemówieniach pp. delegatów i dyskusji, omawiano sprawę konfliktu pomiędzy członkami i zarządem związku w Olkuszu, który to konflikt został zlikwidowany. Poza tym omówiono sprawę delegatów robotniczych, zatwierdzając ostatni wybór.

(o) **SPORT W OLKUSZU.** Dzięki powstaniu klubu sportowego przy Zw. rezerwistów w Olkuszu-miasto, społeczeństwo olkuskie coraz więcej zaczyna się interesować sportem.

Najlepszym dowodem tego zainteresowania był onegdajszy mecz piłkarski z KS. Trzebinia, na który przybyło około tysiąc osób.

Coprawda drużyna olkuska musiała ulec fizycznie i technicznie lepszej drużynie trzebińskiej w stosunku 5:1, jednak nie mniej rezerwiści grali ofiarnie i zasługują na uznanie.

———oOo———

Z KIELC.

Komisja arbitrażowa

W KAMIENIOŁOMACH ZAGNAŃSKICH.

Na terenie kamieniołomów państwowych w Zagnańsku bawiła w tych dniach komisja międzyministerialna powołana w wyniku niedawnego strajku robotników dla załatwienia zatargu o warunki pracy i płacy w kamieniołomach.

Komisja odbyła szereg konferencyj z kierownictwem kamieniołomów oraz przedstawicielami robotników, zapoznając się jednocześnie z warunkami pracy w kamieniołomach zagnańskich.

Zebrany przez komisję materiał zużytkowany będzie przy opracowywaniu ostatecznego orzeczenia w sprawie zatargu.

Katastrofa samochodowa

POD JĘDRZEJOWEM.

W ub. sobotę w godzinach popołudniowych wydarzyła się pod Jędrzejowem wstrząsająca katastrofa samochodowa.

Samochód osobowy prowadzony przez szófera Ostrasza Franciszka, w którym jechali w kierunku Kielc księża bracia Józef i Stanisław Mazankowie. dr. Mazanek Antoni lekarz. jego żona Barbara oraz ich syn Andrzej lat 16, na skutek pęknięcia kierownicy wjechał do przydrożnego rowu, ulegając rozbiciu.

W katastrofie ciężkie rany odniósł ks. Józef Mazanek, który po przewiezieniu do szpitala w Jędrzejowie zmarł. — Szofer Fr. Ostrasz doznał poważnych obrażeń wewnętrznych i okaleczeń i również przewieziony został do szpitala. Stan jego jest ciężki. Lżejsze obrażenia odniósł ks. Stanisław Mazanek, natomiast trzeci brat dr. Antoni Mazanek, żona jego i syn wyszli z wypadku bez szwanku.

CZŁOWIEK PRZED SĄDEM.

Sportowiec i wariat

W kawiarni „Rajski Ptak" siedział pan Alojzy Szczygieł i smętnie dumał.

Naraz ocknął się. Przed stolikiem stał wysoki, chudy jegomość i pilnie mu się przyglądał

— Czy nie pan Miller?

— Nie —odparł pan Szczygieł.

— A jak się pan nazywa?

— Szczygieł jestem.

Szczygieł. Szczygieł znajome mi nazwisko. Czy pan nie jest przypadkiem niski i krępy?

— Nie.

— W takim razie to nie pan. Usiądę tu sobie. Wtorkowski się nazywam. Czym pan jest z zawodu?

— Sportowcem.

— Może pan cyklista? Nie? Na piechotkę pan biega?

— Nie. Chadzam na wyścigi konne.

— I gra pan też?

— A jakże.

— W takim raze dziś pan przegrał! — krzyknął pan Wtorkowski.

— To nie pana rzecz.

— Ale ja to poznaję po pańskiej minie.

— Panie. idź pan do diabła! Czegoś się pan do mnie przyczepił?

— Nie gniewaj się pan, panie sportowiec, nie ma o co. Mogę pana prosić o papierosa.

— Nie chcę.

— To może mi pan pół czarnej postawi?

— Panie kochany, mało to stolików na sali? Idź pan sobie stąd! — rozgniewał się wyścigowiec.

— Nie pójdę

— W takm razie ja pójdę, Panie! Mój kapelusz!

— Pański kapelusz

— Tak. Dawaj go pan?

— A czy ja go mam?

— Ma go pan pod... pod... Siedzi pan na nim.

Pan Wtorkowski podniósł się.

— A... rzeczywiście. Ładnie pan teraz będzie wyglądał w tym kapeluszu!

— A bo ja go wezmę? Pański włożę.

I pan Szczygieł chwycił ze stolika kapelusz pana Wtorkowskiego.

Obaj panowie poczęli ciągnąć nieszczędząc osbie przy tym kuksańców i kopniaków. aż zjawił się policjant.

Sąd uniewinnił obu bywalców kawiarnianych z zarzutu zakłócenia porządku gdyż stwerdzono, że pan Wtorkowski ma nadbudówkę nie w porządku.

ZE SPORTU

Mecz w Kielcach

O WEJŚCIE DO A KLASY.

W Kielcach odbyły się zawody decydujące o wejście do A klasy. pomiędzy drużynami KS. ZS. Granat (Kielce). a KS. ZS. (Ostrowiec). Mecz zakończył się zasłużynym zwycięstwem Granatu w stosunku 2:1 (0:0). Gra była naogół wyrównana. Granat w pierwszej połowie gry nie wykorzystał rzutu karnego, podykowanego za rękę obrońcy na polu karnym.

Bramki zdobyli: Żymek dla Ostrowca. oraz Szmidt i Kornański dla Granatu. Sędziował p. Trzaska.

Diecezjalne zawody KSM.

CZĘSTOCHOWA — ZAGŁĘBIE 1:1 (1:0)

W ramach diecezjalnych zawodów sportowych KSMM, w Częstochowie odbył się mecz piłkarski między reprezentacją kończony wynikiem nierozstrzygniętym Częstochowy a reprezentacją Zagłębia za 1:1 (1:0). W pierwszej połowie gry zaznaczyła się zdecydowana przewaga Częstochowian. Ponieważ gra toczyła się o puchar ks. biskupa Kubiny. sędzia przedłużył zawody, jednak skutkiem zapadających ciemności musiał następnie grę przerwać. Sędziował p. Chądzyński.

PO MECZU LEKKOATLETYCZNYM POLSKA — NIEMCY.



Fragment biegu na 10 klm. w którym zwyciężył Noji, przerywając taśmę w czasie 32.0 sek. Na zdjęciu widać Nojego na trzeciej pozycji.

Po przegranym meczu z Niemcami

W ostatecznej punktacji przegraliśmy 96 : 72 pkt.

Mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy przegraliśmy w ostatniej punktacji 96:72 pkt. Wczoraj podaliśmy jeszcze nie zupełną punktację, gdyż nie uwzględniono osatnich konkurencyj.

Drugi dzień zawodów popsuł ulewny deszcz. Stadion zamienił się wielkie jezioro. Trzeba było 2 godzinnej przerwy w zawodach, ofiarnej pracy organizatorów, kierownictwa stadionu i nawet straży ogniowej z motopompą, by boisko doprowadzić do jakiego takiego stanu częściowej używalności. Właściwie. na dobrą sprawę nie były to już zawody normalne, ale ze względu na wyjazd drużyny niemieckiej, trzeba było mecz doprowadzić do końca. Nie udało się jedynie urządzić biegu 200 m. gdyż wytyczenie torów w wodzie leżało już poza ludzką możliwością.

Dwa pozostałe do rozegrania biegi, a mianowicie 1 km. i sztafeta 4×400 m. przedstawiały widok wprost niesamowity.

Biegacze formalnie kąpali się w wodzie, wykazując olbrzymią dozę hartu, wytrwałości i poświęcenia.

Naogół w drugim dniu meczu najsłabej popisali się nasi biegacze (poza biegiem 5 km.). W biegach i skokach konkurencja była bardzo zawzięta.

* * *

Prasa niemiecka zamieszcza bardzo obszerne sprawozdana o meczu.

Prasa berlińska stwierdza, że mecz stał na bardzo wysokim poziomie.

Dzienniki przypominają, że niemieckie władze lekkoatletyczne od samego początku traktowały mecz w Warszawie jako najgroźniejszy ze wszystkich spotkań niemieckich lekkoatletów. rozgrywanych w tym dniu.

—0()0—

Mecz reprezentacyjny

KIELCE — KRAKÓW.

W dniu 12 września w Starachowicach odbędzie się mecz reprezentacyj okręgu krakowskiego i podokręgu kieleckiego.

Początek mistrzostw

LIGI OKRĘGOWEJ W WARSZAWIE.

W ub. niedzielę rozpoczęły się mistrzostwa warszawskiej okręgowej Ligi. Wyniki są następujące. Fort Bema Legia 2:1. CWS. — Granat (Skarzysko) 1:1. Okęcie — PWATT. 1:1. W Radomiu „Czarni" pokonali Warszawiankę IB 2:1.

Tabela ligowa

AKS. PROWADZI.

Po niedzielnym meczu Ruch — Warszawianka tabela ligowa ukształtowała się następująco:

Nazwa klubu	gier	pkt.	st. br.
A. K. S.	13	21	30:14
Cracovia	13	19	34:9
Ruch	13	18	29:15
Wisła	10	14	25:9
Warta	11	13	22:16
Warszawianka	13	12	22:33
Ł. K. S.	12	10	27:25
Garbarnia	12	10	19:25
Pogoń	11	9	10:15
Dąb	18	0	0:54

Wybór prezesa CKS.

W ub. niedzielę odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków czeladzkiego KS., celem wyboru prezesa, na miejsce p. Segno, który podał się do dymisji.

Prezesem jednogłośnie wybrany został p. Karol Hamaszewski.

P. Segno nadano godność honorowego prezesa klubu.

Wyniki meczu

MAKKABI — BKS.

Jak pisaliśmy w ub. sobotę odbył się w Nowym Bytomiu mecz bokserski o mistrzostwo Śl. OZB. pomiędzy miejscowym BKS-em. a Makabią ze Sosnowca Wygrali bokserzy BKS. 10.6. — Wyniki walk: B. K. S. na pierwszym miejscu Jabłonka wypunktował Grysgryna. Sikora wygrał na ringu z Bajtnerem, ale z powodu nadwagi stracił punkty. Krawczyk wygrał na punkty z Welgrunem, którego wyraźnie skrzywdzono, Chrobok wygrał przez k. o. w drugim starciu z Bajtnerem, Pandera rozniósł Biorenbolza, odnosząc zwycięstwo przez techniczny k. o. również w drugiej rundzie, Łukaszczyk wypunktował Baumera. wreszcie Bański wygrał w o, gdyż Makkabi ne przywiozła zawodnika w wadze półciężkiej, natomiats BKS. stracił punkty walkowerem w wadze ciężkiej. gdzie wygrał bez walki zawodnik Makabi Jaeger. Sędziował w ringu p. Wypuszcz. a na punkty p. Cynka.

Moszkowiecz w Barkochbie

WALCZYŁ W MECZU O MISTRZOSTWO.

B. pięściarz sosnowieckiej Makkabi Moszkowicz przeniósł się do Rzeszowa, gdzie w ub. niedzielę walczył w barwach Barkochby w meczu o mistrzostwo A kl. lwowskiego okręgu z Czarnymi ze Lwowa.

Moszkowicz stoczył walkę z Przybylskim, który poddał się w drugiej rundzie Moszkowcz zademonstrował niewidziany dotychczas w Rzeszowie sposób walki.

Zawody PPW.

W KRAKOWIE.

W Krakowie odbyły sę trzydniowe zawodyPocztowego Przysposobienia Wojskowego.

W klasyfikacji łącznej wszystkich punktów programu pierwsze miejsce zajęła Warszawa, mając 161 p. Dalsze miejsca: 2 Kraków 131 p., 3 Wilno 119 p., 6) Bydgoszcz 108 p.. 7) Lublin 107 p.. 8) Lwów 97 p., 9) Polsike Radio 29 p., 10) Gdańsk 12 p.

Kurs sędziów piłkarskich

W SOSNOWCU.

Zagłębiowski okręgowy związek piłki nożnej Wydział gier spraw sędziowskich organizuje od dnia 2 września br. nowy kurs dla sędziów piłkarskich.

Podania należy przesyłać do dnia 1 go września br. pod adresem: Sosnowiec Zygmunt Puz, ul. Żytnia nr. 7 m. 7.

Warunki przyjęcia na powyższy kurs są następujące: 1) ukończone lat 21, 2) własnoręczne podanie o przyjęcie, 3) świadectwo szkolne, przynajmniej 7 klas szkoły powszechnej. 4) świadectwo zdrowia, moralności i wpisowe 3 zł.

Równocześnie zawiadamia się wszystkich sędziów piłki nożnej. że informacyjne zebranie wydz. spraw sędziowskich ZOZPN. odbędzie się w dniu 28 bm. w lokalu zagłębiowskiego okręgowego związku piłki nożnej w Sosnowcu (dom społeczny, pokój nr. 32).

Walasiewiczówna mistrzynią

POLSKI W PIĘCIOBOJU.

W Lublinie w ub. niedzielę odbyły się zawody o mistrzostwo Polski w pięcioboju pań. Mistrzostwo zdobyła Walasiewiczówna (353 pkt.), czyli, że zabrakło jej 9 pkt. do pobicia rekordu świata. Poprawiła ona wydatnie rekord Polski, który dotychczas należał do Kwaśniewskiej (288 pkt).

DROBNE OGŁOSZENIA

NAUKA I WYCHOWANIE

GIMNAZJUM Kupieckie Męskie Stowarzyszenia Kupców Polskich z prawami szkół państwowych Sosnowiec. Bracka 10. przyjmuje zapisy do I klasy na podstawie świadectwa VI-go oddziału szkoły powszechnej i egzaminu wstępnego oraz do klasy II-ej. .Opłata za naukę 25 zł. miesięcznie.

POSADY I PRACE

NAUCZYCIELA z pełnymi kwalifikacjami. poszukuje prywatna szkoła powszechna im. H. Rzadkiewiczowej w Sosnowcu. ul. Rudna 5.

POTRZEBUJE 8 par koni. wozić piach z Radochy do Katowic do budowy Muzeum — robota do zimy. Wiadomość Sosnowiec ul. Miła 3 m. 6 p. Łuzniak.

KUCHARKA restauracyjna i kelnerki potrzebne. Zgłoszenia osobiste od 5 — 6 Sosnowiec, Orla 30.

LOKALE

POKÓJ umeblowany, niekrępujący w Dąbrowie poszukiwany dla pana na stanowisku. Zgłoszenia filia „Expresu" Dąbrowa.

KUPNO I SPRZEDAŻ

POMNIKI i rzeźby artystyczne w dużym wyborze oraz wszelkie wyroby betonowe poleca tanio „WIKTORIA", Dąbrowa, ul. Król. Jadwigi 46, Telefon 68-436. 25-letnia gwarancja.

KAMIŃSKI EDWARD zgubił książkę Ubezpieczalni Społecznej. wydaną w Sosnowcu.

ZGUBIONE DOKUMENTY

ZAGINĘŁA książka wojskowa Pogorzały Stanisława z Zagórza.

PLUDRA JÓZEF zgubił wyciąg z ksiąg ludności wydany w Słomnikach.

RÓŻNE

ZA długi żony Leokadii Morgała nie odpowiadam i płacić nie będę. Wacław Morgała, Dietlowska 1.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Cwlerk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.